

Jak się nie zatracić w gąszczu propagandy

16 lipca 2022

Po wielu latach znów obejrzałem polski film z 1946 roku „Zakazane piosenki”. Kawał dobrego kina. Ale moją szczególną uwagę zwrócił jeden fragment, kiedy to główni bohaterowie, mężczyzna i kobieta, spotykają się w restauracji. Obok mężczyzny leży nazistowska gadzinówka „Nowy Kurier Warszawski”. Kobieta w pewnym momencie pyta (cytuję z pamięci): „I co w twoich wiadomościach?”. „Nie jest dobrze” – odpowiada mężczyzna powołując się na informacje z gazety – „Niemcy odnoszą same sukcesy na froncie”. „Wierzysz w te bzdury?” – pyta zniesmaczona, po czym dodaje: „A wiesz, co mówią na mieście? W Berlinie wybuchło powstanie z powodu głodu. Cała armia niemiecka kierowana jest na Berlin, a w Warszawie nie ma już nawet jednego żołnierza”. Po chwili radość z twarzy kobiety znika, gdy słyszy za oknem śpiewaną głośno przez maszerujący oddział Wehrmachtu wojskową piosenkę: „Hajli hajlo hajla”.

„Nowy Kurier Warszawski” – niemiecka gazeta dla Polaków – przedstawiał rzeczywistość mocno zdeformowaną. Po klęsce pod Stalingradem, kiedy to stopniowo zaczął się odwrót wojsk niemieckich z terytorium Rosji, porażki ubierano w sukcesy. Jeśli Niemcy, w jakiejś bitwie stracili przykładowo 20 czołgów, pisali jedynie o 5 zniszczonych czołgach bolszewików, ogłaszając przy tym wielki sukces swoich wojsk.

Propaganda wojenna ma dwojakie znaczenie – z jednej strony służy manipulowaniu opinią chłonących ją mas, jak również ma w te masy wlewać nadzieję, że jest dobrze. W przypadku niemieckiej gadzinówki dla Polaków, domniemane niemieckie „sukcesy” nie wzbudzały w Warszawiakach radości, jednak wielu wierzyło, że to prawda. Podobnie z propagandą szeptaną typu: „wiesz, co mówią na mieście?”. Wierzymy, ale często niewiele

trzeba, by ktoś wylał nam na głowę kubeł zimnej wody.

Propaganda to narzędzie każdej władzy, ale jej nachalna forma nasiliła się w ciągu ostatnich 2 lat. Polacy, ale nie tylko oni, karmieni są nią z każdej strony. Koronawirus okazał się być idealnym pretekstem do prania ludziom mózgów. Tzw. władza demokratyczna, nie w każdych warunkach może sobie pozwolić na takie eksperymenty społeczne jak ostatni, przeprowadzony w latach 2020-2022. Ale w końcu WHO ogłosiła pandemię, więc można było wyłączyć hamulce i pójść na całość. Większość ludzi uwierzyła w przekaz serwowany przez współczesne gadzinowe „Nowe Kuriery Warszawskie”, że jak nie założysz maski to umrzesz, że jak się nie zaszczepisz to umrzesz itd... Wielu też uwierzyło w propagandę szeptaną przeciwników restrykcji i lockdownów, że już za chwilę wybuchnie bunt, że ludzie wyjdą na ulicę, obalą władzę, przywrócą wolność itd... I rzeczywiście gdzieś gdzieś wyszli, buntowali się nawet pojedynczy przedsiębiorcy, jednak żaden masowy bunt nie wybuchł. Większość grzecznie podkuliła ogony pod siebie, założyła maski, wymazała się drutem w nosie, zaszczepiła się i czekała, co będzie dalej. A dalej wiadomo co było... Wybuchła wojna Rosji z Ukrainą, „pandemia” rozładowała się niejako w sposób naturalny, zaczęła się natomiast nowa porcja propagandy – tym razem z frontu.

Przy okazji wyszło jak spolaryzowana jest tzw. opinia publiczna. Ci, którzy podczas „pandemii” uodpornili się na propagandę strachu i covidowej psychozy, zachowali dystans do oficjalnej propagandy z frontu rosyjsko-ukraińskiego i nie dali się zwieść hurraoptymizmowi, że już po Rosji, że lada moment zostanie dobita. Natomiast ci, którzy podczas „pandemii” łykali wszystko co wciskali im politycy i pandemiczni eksperci, zaczęli wierzyć we wszystko, co „mówił” telewizor – włącznie z tym, że na Ukrainie staruszki strącają rosyjskie drony słoikami z dżemem.

Ale jedno wciąż pozostaje poza zasięgiem naszej możliwości – jaka jest ta PRAWDA?



Na portalach społecznościowych mamy do czynienia z zalewem informacji. Twitter tętni życiem, niekiedy aż za bardzo. Niektóre wpisy, choć zbieżne z naszymi oczekiwaniami, przekazują informację nie poparte żadnymi źródłami. Czasem odnieść można wrażenie, że niektórzy twitterowicze sami tworzą opowieści, a potem puszczają je w obieg jako fakty. Ale czy istotnie są to fakty?

„A wiesz co mówią na mieście?”... No właśnie, ta forma propagandy szeptanej stwarza olbrzymie pole do nadużyć. Wielu może dać się złapać na całkowicie wymyślane historie, być może wymyślane przez tych, którzy źle nam życzą. Jak zatem oddzielić ziarno od plew? Propaganda mainstreamu jest prostsza do demaskacji. Jeśli ciągle piszą, że „Putin umiera”, a on wciąż żyje, to wiadomo że mamy do czynienia z kłamstwem. I dalej, jeśli wciąż podają rewelacje, że „wyciekły supertajne informacje rosyjskiej armii...”, to warto zadać sobie pytanie: skoro one takie supertajne to jak mogły wyciec?

Z propagandą szeptaną, nie podpartą żadnymi źródłami (ot np. że w lipcu br. policjanci w całej Polsce mają zakaz brania urlopów) jest trochę trudniej, dlatego jedyne, co można zalecić to dystans. Zawsze warto zapytać tego, który rozpuszcza wieści: skąd to wiesz?; wskaż źródło. Sam niejednokrotnie zadawałem na „Twitterze” twórcom niektórych newsów takie pytania, bądź prosiłem o podanie źródła. Niektórzy odpowiadali pozytywnie, inni odpisywali w stylu: „sam sobie znajdź”, a jeszcze inni w ogóle nie odpisywali, co już kazało zachować względem rozpowszechnianych przez nich informacji ostrożność. Nie nie o to przecież chodzi, by niezdrowo podniecać się informacjami, które są ciekawe, jednak ich wiarygodność jest wątpliwa.

Dobrze jest nauczyć się czytać między wierszami. Przeciętny człowiek skazany jest na propagandę oficjalną, która pierze mu mózg, podczas gdy on nawet tego nie dostrzega. W przypadku

covida przekaz był taki: tylko dystans społeczny, tylko maski, tylko testy, tylko szczepionka – inaczej poważnie zachorujesz i umrzesz! W przypadku wojny przekaz jest, najprościej mówiąc, taki: Rosja jest zła, Ukraina jest dobra – kto myśli inaczej, bądź przejawia jakieś wątpliwości i stara się dostrzec, poza czarnym i białym, także inne kolory, jest ruskim agentem i nie można go brać poważnie, a być może nawet trzeba nasłać na niego służby!

My, ludzie, którym chce się pójść nieco głębiej i ogarniać nieco szerzej to, co nas otacza, możemy poszukiwać alternatywnych informacji. Tych alternatywnych źródeł jest wiele. Dość cennym, działającym po drugiej stronie frontu, patrząc z punktu widzenia naszej rodzimej propagandy, czyli tam, gdzie media polskiego mainstreamu nie docierają, a nawet jeśli tak, to milczą, jest Patrick Lancaster. To były amerykański weteran od kilku lat mieszkający w Doniecku. [Ma on swój kanał na „YouTube”](#). Materiały wideo, które tam prezentuje to ewidentnie rosyjski punkt widzenia. Lancaster jest w pewnym sensie na służbie rosyjskiej propagandy, jednak i z jego materiałów wiele możemy się dowiedzieć. Głównie z rozmów ze zwykłymi ludźmi. Nie każda rozmowa jest ustawiona, u niego ludzie mówią co myślą, niektórzy zaś milczą, bo po prostu się boją, nie są pewni jak rozwinie się sytuacja wojenna. Ale ich wypowiedzi przynajmniej są szczere, oddają mozaikę poglądów zwykłych mieszkańców Donbasu. I to jest cenne, bo przyczynia się do wyrobienia sobie bardziej obiektywnego obrazu tej wojny.

W obliczu propagandy trudno znaleźć złoty środek. Na pewno trzeba się wyposażyć w mentalne narzędzia weryfikacji informacji – emocjonalny dystans, nieufność, podejrzliwość. Zarazem też niezbędne są: weryfikacja i uruchamianie procesów myślowych. Wielu ludziom nie chce się myśleć, wolą przyjąć za pewnik to, co im się wciska. Takich niestety jest większość i musimy się z tym pogodzić – ich obudzić może jedynie nagły wstrząs, coś czego się nie spodziewali... Może stanie się to gdy

w którymś momencie pensja nie wpłynie na czas, w sklepie nie będzie naszych ulubionych towarów, albo nie będzie można obejrzeć kolejnego odcinka ukochanego serialu, bo zabraknie prądu... Tak to niestety jest: my wiemy, że Morawiecki kłamie jak z nut, inni jednak wierzą mu bezgranicznie.

Ponieważ nie zanosi się na to, by w najbliższym czasie „pracze mózgów” spoczęli na laurach, w pierwszej kolejności martwmy się o siebie. My też popełniamy błędy i ponoszą nas emocje. Na innych przyjdzie czas, choć wielu z nich jest już raczej stracona, nie do odzyskania.

Autorstwo: Paweł Sztąberek

Źródło: ProKapitalizm.pl